

Poszukiwany narkotyk

17 maja 2020

Jest taki narkotyk, za którego posiadanie i poszukiwanie policja nie ściga. Przeciwnie – funkcjonariusze zajmujący w policji stanowiska kierownicze sami chętnie sięgają po ten narkotyk i dążą do zdobywania większych jego dawek.

Tym narkotykiem jest władza nad innymi ludźmi. Nie jest to stwierdzenie odkrywcze. Wszyscy (no – powiedzmy – prawie wszyscy) wiedzą, że od czasów wspólnoty pierwotnej w każdej grupie najsilniejsi, a potem najmądrzejsi zostawali przywódcami i otaczali się zaufanymi pomocnikami. Przywódca miał władzę i częściowo przekazywał ją pomocnikom. Do dzisiaj na większości ekonomicznych kierunków studiów wymienia się „delegowanie uprawnień”, jako jeden z ważnych instrumentów zarządzania.

Posiadanie władzy działa rzeczywiście jak narkotyk. Daje poczucie znaczenia, niezbędności i pewności siebie. Lokuje posiadacza na wyższej półce w społecznej hierarchii. Człowiek, który przez dłuższy czas pełni funkcje dające władzę, może tego nie pokazywać, ale czuje się nieszczęśliwym, jeśli zostaje jej pozbawiony. Siła tego narkotyku w różnych społecznościach nie jest jednakowa i zależy od tradycji, stopnia wykształcenia i struktury społecznej danego narodu i państwa, a także od indywidualnych skłonności obywateli. Są nieliczne jednostki, odporne na ten narkotyk, którym nie zależy na władzy, a nawet unikają możliwości jej uzyskania.

Są tacy, którym wystarcza władza, jaką mają w swojej rodzinie albo w kilku czy kilkunastoosobowym przedsiębiorstwie. Są wreszcie tacy, którzy – świadomie lub podświadomie – dążą do zdobycia władzy, pozwalającej na kształtowanie lub przynajmniej wyraźny udział w kształtowaniu życia całej społeczności, której są członkami. To oni, jeśli są dostatecznie inteligentni i energiczni, są powoływani lub

wybierani na te stanowiska, które są częścią systemu zarządzania „ich” państwem.

Bałagan

Walka o władzę w tym szerokim rozumieniu była w Polsce zawsze, podobnie zresztą jak w większości krajów Europy i reszty świata. Jej natężenie było jednak zmienne i w dużym stopniu zależało od istnienia i siły oddziaływania naturalnego, lub wymuszonego, autorytetu określonej osoby i grupy jej zwolenników. Na wielu etapach współczesnego rozwoju naszej państwowości, te wiodące autorytety i ich grupy potrafiły utrzymywać względny spokój w życiu politycznym, sprzyjający rozwojowi ekonomicznemu i rozwojowi kultury.

Istotna zmiana nastąpiła w 2015 roku, po objęciu władzy przez PIS. Specyficzny, wewnętrzny układ tej grupy, a zarazem partu politycznej, opiera się na niekwestionowanej władzy wiodącego autorytetu. Ale tenże autorytet ma jednak znacznie słabszą pozycję poza grupą. Formalnie nie piastuje państwowego stanowiska związanego z posiadaniem władzy i przyczynił się do wytworzenia absurdałnego braku wyraźnej odpowiedzialności za decyzje sterujące państwem.

Ta nietypowa sytuacja wywołała również nietypowe zmiany w dysponowaniu określonymi odcinkami władzy. Zmieniły się faktyczne kompetencje, zależności nieformalne są często ważniejsze niż formalne. Nie spowodowało to jednak osłabienia wyścigu do władzy i wzrostu liczby stanowisk opatrzonych tytułami, świadczącymi o uczestniczeniu w procesach zarządzania państwem, lub wielkimi organizacjami gospodarczymi.

Siedząc na przyzbie chałupy i pijąc piwo z sąsiadem zastanawialiśmy się, jakie są obecnie motywacje indywidualnej walki o władzę. Znaleźliśmy ich kilka, pozornie o różnym ciężarze gatunkowym. Zgodziliśmy się jednak, że ten ciężar jest związany z charakterem i predyspozycjami określonej osoby

dążącej do zdobycia „kawałka” władzy. Zależy także od jego apetytu, odwagi i samooceny.

Motywacja patriotyczna

W Polsce niemal każdy obywatel dążący do uzyskania władzy lub już piastujący jej „kawałek” tłumaczy otoczeniu i sobie, że motywem jego starań jest patriotyzm. Jak już zdobędzie tę władzę, to pokaże, że można inaczej, że kierując się dobrem kraju i narodu można naprawić błędy popełnione przez poprzedników, że można osiągnąć stan pełnego zadowolenia obywateli. On to będzie robił z pełnym zaangażowaniem, nie bacząc na zagrożenie zdrowia i nie dbając o dobra materialne.

W rzeczywistości ta motywacja wprawdzie istnieje, ale rzadko jest traktowana jako decydująca. Skutecznie ją uzupełnia albo wypiera właśnie motyw materialny – ile na danym stanowisku można zarobić, czy są legalne możliwości zwiększania tych zarobków. Jeśli ktoś jest bardzo zachłanny, to może wewnętrznie rozważać możliwości uzyskania także dodatkowych dochodów nielegalnych.

Istotną motywacją jest także prawdziwy lub udawany wzrost szacunku otoczenia, usuwanie przeszkód życiowych, załatwianie spraw poza kolejnością i bez specjalnych starań. Wiąże się to z otrzymywaniem zaproszeń na oficjalne i prywatne imprezy. Wzięcie w nich udziału przez posiadacza władzy traktowane jest jako zaszczyt, utrwalający lub podnoszący pozycję społeczną zapraszających. W końcu wzrost powodzenia u płci przeciwnej. Posiadanie władzy zawsze było i jest rodzajem afrodyzjaku.

Blask władzy

Doszliśmy z sąsiadem do wniosku, że jest jeszcze jeden pakiet motywacyjny, dla niektórych ludzi mający ogromne znaczenie. Można go nazwać blichtrzem albo blaskiem władzy. Dobrze, dyspozycyjne samochody, zdyscyplinowani i zaufani kierowcy,

sekretarki i doradcy usuwający nawet drobne pyłki z dróg wykorzystywanych przez posiadacza narkotyku, możliwość „załatwienia” lepszego mieszkania lub „rezydencji”. Na niektórych stanowiskach nieodłączna ochrona i nieodpłatna możliwość wypoczynku w luksusowych warunkach w kraju i zagranicą. Blichtr, który kiedyś towarzyszył arystokracji, a dzisiaj jest domeną właśnie posiadaczy władzy, zwłaszcza wyższego i najwyższego szczebla. Jest też udziałem prawdziwych milionerów, ale oni często starają się tonować obraz swoich finansowych i towarzyskich możliwości.

Nie chcę, aby mnie posądzono o nadmierny krytycyzm. Doszliśmy z sąsiadem do wniosku, że jest jeszcze jedna pozytywna motywacja, chociaż nie dla wszystkich dostępna. Jeśli posiadacz władzy stara się wykonywać jak najlepiej związane z nią zadania, ma dobre pomysły i udaje mu się je realizować – to najczęściej czuje satysfakcję. A satysfakcja połączona z autentycznym uznaniem środowiska jest dla wielu ludzi bardzo silną motywacją.

Realia

Pijąc resztki piwa zabawiliśmy się z sąsiadem w analizę przypuszczalnych motywacji kurczowego utrzymywania władzy, przez czołowe postacie naszej sceny politycznej. Nie wyszła najlepiej. W obecnie rządzącej ekipie jest zbyt wielu ludzi, którzy wyraźnie nie znają się na tym, czego powierzona im władza od nich wymaga. Motywacja większości z nich oscyluje między wymuszonym uznaniem i szacunkiem otoczenia, a korzyściami materialnymi. Taka mieszanka nie jest jeszcze najgorsza i niekiedy bywa skuteczna.

Ale w naszych, polskich warunkach dochodzi do tego jeszcze jeden czynnik, którego nie zaliczyliśmy do typowych motywacji, ponieważ w innych krajach występuje obecnie niezwykle rzadko. Tym czynnikiem jest posłuszeństwo wobec kogoś, kogo uznaje się za przywódcę i bezkrytycznie przyjmuje i powtarza publicznie

jego poglądy – niekiedy absurdalne, nawet na pierwszy rzut oka. I na tym kończą się żarty.

Regres

Historia dowodzi, że to jest groźne dla demokracji, rodzi autokrację i cofa nas intelektualnie o kilkadziesiąt lat. Sąsiad uważa, że przyczyną jest słabość charakteru dzierżawców kolejnych szczebli władzy, wiara w nadzwyczajne zdolności przywódcy i strach przed utratą zdobytych pozycji. Ostatnie manewry sejmowe przez chwilę dawały nadzieję, że to się zmieni. Że kilkanaście osób da dowody samodzielności i spowoduje rozpoczęcie procesu przywracania normalności i przestrzegania prawa. Ale tak się nie stało.

Zamiast tego możemy sobie namalować satyryczny obrazek, na którym dwóch posłów, niepełniących aktualnie żadnych funkcji państwowych, pijąc kawę zastępuje konstytucję i decyduje czy, kiedy i jak mamy wybierać prezydenta.

Autorstwo: Tadeusz Wojciechowski

Źródło: Trybuna.info